

Sztuka młodych jako przestrzeń dialogu wewnętrznego

Refleksje na temat pewnej tendencji w trzech krótkich wspomnieniach

Przeszło dekadę temu, poszukując sposobu na życie zgodne z pasją, wykształceniem i apetytem na sztukę, rozpocząłem aktywność zawodową na polu wystawienniczym w jednej z krakowskich instytucji kultury. Szczęśliwie, jednostka w której się znalazłem, przechodząc programowo-organizacyjną restrukturyzację szukała pomysłu na siebie samą. Zastanawiając się nad kształtem programu galerii, może nieco w kon-

nosa co do trafności dokonywanych wyborów personalnych były późniejsze losy solvayowych debiutantów – uznanie krytyki, nagrody w najważniejszych krajowych przeglądach i konkursach, propozycje prestiżowych pokazów czy kariera artystyczno-naukowa. A nazwiska takie jak: Kus, Kukula, Antoniak, Słota, Jabłońska, Kukla, Prymon, Łyjak, Węgrzyn, Szczur, Górny, Szczekan czy Woroniec z pewnością, śledzącym rankingi młodej sztuki, nie są obce.

Artyści, z którymi spotykaliśmy się w ramach naszych prezentacji, byli rozmaici. Często przyjmowali skrajnie odmienne spojrzenie na świat i na twórczość. Jedni charyzmatyczni, inni bardziej zamknięci i wycofani. Poszukujący eksperymentatorzy, z premedytacją łamiący wszelkie wyuczone reguły budowy dzieła oraz do bólu konsekwentni klasycy. Oszczędni w kolorze lub „dzicy”, zwolennicy sztuki przedstawieniowej i zdeklarowani abstrakcyjniści.

Z perspektywy animatora i kuratora projektów wystawienniczych prezentowanych w CSW Solvay, pomimo wszelkich różnic i różnaitości postaw, wśród artystów urodzonych po roku 1980 zauważam jednak wyraźnie zarysowaną potrzebę szeroko rozumianego dialogu z przeszłością. W odróżnieniu od tego co było domeną 20- i 30-latków kilkanaście lat temu, dziś dla zaskakująco wielu młodych twórców sztuka to przestrzeń opozycyjna wobec codzienności, wolna od spraw bieżących, polityki, świata znanego z reklam telewizyjnych czy materialnych potrzeb wykreowanych przez specjalistów od marketingu. Obecnie jawi się ona raczej jako strefa wewnętrznego zmagania z tzw. bliską historią – poszukiwania korzeni, wyrażania myśli i spostrzeżeń dotyczących własnego dziedzictwa kulturowego, odwołań do sztuki ludowej.

W puli przeszło 100 projektów wystawienniczych, w realizację których byłem uwikłany, przykładów potwierdzających tę tezę jest aż nadto. Mając jednak na uwadze względy humanitarne oraz zakładając, że kilka refleksji będzie dla czytelnika bardziej interesującym rozwiązaniem niż stronica uogólnionych rozważań dla uzasadnienia zaobserwowanej tendencji, wspomnę pokazy trzech różnych artystów, którzy z racji swego intelektu i uzdolnień stanowią intrygujące osobowości twórcze. Malarzy, którzy nie pozostają anonimowi na tle polskiej sztuki młodsze pokolenia, ale – mimo wszystko – stoją nieco na uboczu jej głównego nurtu.



Michał Marek, z cyklu *Obrazy przekreślone*, 2010, olej na płótnie, 30 x 40 cm, z archiwum CSW Solvay

trze do tego z czym sam – jako student i adept malarstwa – zmagalem się kilka lat wcześniej, wspólnie z ówczesnym kierownictwem zdecydowaliśmy, iż ważne miejsce w naszej działalności powinna zająć sztuka młodych. Nasza propozycja przypadła do gustu temu, komu przypaść miała. Dostaliśmy zielone światło i powziętemu uzgodnieniu pozostaliśmy wierni przez następne lata.

Wśród różnorodnych projektów z zakresu sztuk wizualnych, w ciągu dekad w Centrum Sztuki Współczesnej Solvay udało nam się zorganizować kilkadziesiąt ekspozycji promujących działania młodych. Dla wielu z nich nasza prezentacja stanowiła pierwszy krok ku artystycznej dorosłości. Miarą zasadności, a w jakimś sensie może nawet i sukcesu oraz tzw.

I

Kto przez całe życie będzie się bał, że namaluje zły obraz,
nigdy nie namaluje naprawdę dobrego.

Powyższe słowa, wypowiedziane kiedyś przez Jerzego Nowosielskiego, stanowiły wprowadzenie do ekspozycji prac Michała Marka – absolwenta i pedagoga Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu, twórcy obrazów i obiektów malarskich odwołujących się do szeroko rozumianej pamięci. Poetycko-metaforyczna twórczość artysty będąca wyrazem jego głębokiej świadomości kulturowej, własnych korzeni i wywiezionych z dziedzictwa malarstwa europejskiego fascynacji, do których stale wraca, objawiła się krakowskiej publiczności w postaci nietypowego pokazu. We wrześniu 2010 roku w przestrzeni CSW Solvay, dolnośląski twórca zaprezentował zaskakujący projekt o niezwyklej tytule – *Dziurawa ręka, dziurawe oko, dziurawy obraz*. Oto Święty Sebastian, obok wędrowiec z obrazu Friedricha, malujące dłonie, oczy, nieopodal rozmazany pejzaż... pierwszy, drugi, trzeci – stale powracający motyw rodzinnych stron, uporczywie powtarzający się wątek z tajemniczą literą M... Niewielkie obrazy chaotycznie rozrzucone na ścianie galerii. Cykl – nie cykl? Dziwne. Jakby zatrzymane.

Twórca, nie mogąc odnaleźć spełnienia w podejmowanych próbach plastycznego wyrażania, w obliczu emocjonalnego uniesienia postanowił zanegować własne dokonania i porzucił prace nad dziełem. Być może nie byłoby w tym nic wyjątkowego – wszak i takie bywają prawidła procesu twórczego, ale Marek na tym nie kończy. Czując głęboki respekt przed malarstwem, nie ukrył swego dzieła w kącie pracowni, nie pokrył go następną warstwą farby. Z pokorą mnicha mającego na uwadze to, że umartwienie jest środkiem wzrastania w cnotach, na drodze publicznej konfrontacji z nieudanym obrazem, poprzez wystawę dąży do uwolnienia się od cierpienia niemocy. W kontekście takiego spojrzenia, projekt *Dziurawa ręka, dziurawe oko, dziurawy obraz* jawi się przede wszystkim jako romantyczna manifestacja ludzkiej szczerości i pokory wobec uprawianej dyscypliny, a dopiero w dalszej kolejności jako wystawa w bardziej zwyczajowym tego słowa znaczeniu.



Arkadiusz Andrejkow, *Szablونowa rodzina*, 2010, technika mieszana, 140 × 100 cm, z archiwum CSW Solvay

II

Arkadiusz Andrejkow to artysta pochodzący z Sanoka. W początkach swej aktywności poczynania twórcze skierowane „na zewnątrz” utożsamiał głównie z działalnością na polu graffiti i muralu – formom którym pozostał wierny i które do dziś z powodzeniem uprawia. Tradycyjne malarstwo, powstające w zaciszu pracowni było bardziej dyskretne. Choć nie stało w sprzeczności z działaniami podejmowanymi w plenerze – na ścianach budynków, słupach, włączach kanalizacyjnych, zdawało się jednak dla twórcy stanowić inny rodzaj sztuki. Bardziej intymnej, tworzonej raczej dla siebie niż na pokaz.

Po namowach, jesienią 2012 roku w Galerii Promocyjnej CSW Solvay Andrejkow zaprezentował kilkanaście płócien. Na *Sprawy rodzinne* – bo taki tytuł nosiła ekspozycja – składał się cykl obrazów inspirowanych fotografiami odnalezionymi na dnie starej szafy.

Archiwalne zdjęcia posłużyły artyście do wykreowania niezwykle, rodzinnego tableau, gdzie postaci z przeszłości, o nierzadko groteskowo przeskalowanych proporcjach, w za dużych ubraniach, upstrokacone wzorami z ludowych wycinanek lub zestawione z elementami stylistycznie bliskimi sztuce graffiti, tworzą zaskakującą plastycznie mozaikę



Kamil Kuzko, *Otwarta walizka*, 2011, olej na płótnie, 120 x 150 cm, z archiwum CSW Solvay

charakterów. Czarno-białe portrety dziadków, wujów, ciotek, pojedynczo, w grupach lub parami wypełniające barwne płótna Andrejkowa, pomimo swej sentymentalnej natury i uroku, pozostają zagadkowe. Autor nie udziela odpowiedzi na pytania, kim byli, czego dokonali, jak żyli. Przyglądając się kompozycjom artysty, możemy tylko przypuszczać, czy para przedstawiona na różowo-fioletowym tle była szczęśliwa? Czy osoba wymazana z rodzinnej fotografii stała się „czarną owcą”? Zatrzymując jednostkowe historie dla siebie, młody sanoczanin potęguje wrażenie drugiego dna opowieści. Niepokojącej tajemnicy. Sekretu zarezerwowanego dla wybranych, reszcie odbiorców pozostawiając jedynie domysły. Obcując z wizerunkami osób bliskich, kultywując pamięć i łączność pokoleniową, Arkadiusz Andrejkow prowokuje do szerszej refleksji nad problemem przemijania, nieobecności, a nade wszystko kwestią własnej tożsamości.

III

Kamil Kuzko urodził się w Lublinie. W latach 2002–2008 studiował na Wydziale Artystycznym tamtejszego UMCS, w pracowni prof. Adama Styki. Obecnie – jako pedagog – zawodowo związany jest z krakowską Akademią Sztuk Pięknych. W pracach artysty można dostrzec całą gamę rozwiązań i środków malarskich przywodzących na myśl prawosławne ikony czy freski. Należy do nich symetryczna kompozycja, centralne rozmieszczenie najważniejszej postaci czy mozaika płaskich, wypełnionych kolorami form, niemal bez zaznaczonej głębi i zawężonej perspektywy. Uwagę zwraca schematyzacja męskich twarzy, będących częstokroć autoportretami artysty, których forma modelowana jest w sposób typowy dla sztuki Kościoła Wschodniego. Odniesienia do prawosławnej tradycji obrazowania – jak pisał we wstępie do wystawy Robert Kardzis, z którym wspólnie przygotowywaliśmy pokaz zatytułowany *Skąd – Dokąd* (Solvay / luty, 2013) – widać wyraźnie w sposobie narracji. W obrazach Kamila ważne jest wszystko. Nie dostrzegamy w nich wartościowania ani różnicowania. To nie perspektywa, do której jesteśmy tak przyzwyczajeni, wskazuje, co jest w nich pierwszoplanowe, a co jedynie tłem, sztafą opowieści. Nie ma w tych pracach przedmiotów czy procesów bardziej czy mniej rozwiniętych, przez co zasługiwałyby na uwagę lub jej brak. Ich treścią zdaje się być doświadczenie mistycznego przeżycia czasu. Dlatego jego opowieści nie zaczynają i nie kończą się na płótnie, ale właśnie w doświadczeniu-przeżyciu widza. Te obrazy w niezwykle sposób uruchamiają głębokie pokłady świadomości, uzmysławiając nam tajemnice rzeczywistości na co dzień pomijane, niedostrzegane. Są pełne przecucia, mistycyzmu przechodzącego w głęboką wiarę w jakiś nadludzki porządek ujętych w obrazach rzeczy, ludzi i zdarzeń. Porządek ewokujący spokój, pewność i zaufanie.

Malarską twórczość Kamila, poza niezaprzeczalną oryginalnością, postrzegam także jako próbę zaklęcia rzeczywistości. Uczynienia jej sobie bardziej przyjaznej, bardziej bezpiecznej, poprzez odniesienie się do tego, co znane, w czym dojrzywał i dorastał. Świadomie odrzucając bieżące, chwilowe mody i trendy, artysta szuka dla siebie pewnego punktu oparcia, stałości, porządku rzeczy – być może nawet uświęconego, do którego zawsze będzie mógł się odwołać. Szuka wierności sobie.

Jak już pisałem wcześniej, przywołane wspomnienia nie stanowią jedynych przykładów ilustrujących wyrażony pogląd. Wcale też nie jestem pewien czy są jego najlepszym dowodem, ale jednak, z jakiegoś

powodu, akurat one przyszły mi do głowy jako pierwsze. Zupełnie tak, jak gdyby czekały ukryte gdzieś pod powierzchnią pamięci, by pod wpływem konkretnego pretekstu, wspomnienia, wypłynąć na zewnątrz, dając świadectwo swej wyjątkowości na tle innych realizacji wystawienniczych, których byłem świadkiem bądź współsprawcą.

Słowa kluczowe: Michał Marek, Arkadiusz Andrejkow, Kamil Kuzko, malarstwo, dialog, wystawa, młoda sztuka

PRZEMYSŁAW POKRYWKA

The art of the young as a space of inner dialogue. Reflections on a certain tendency in three short recollections

Summary

The Solvay Cracow Center for Contemporary Art is a culture institution promoting young artists. In the past decade it has exhibited a few dozen projects by students and graduates of art academies. The wide range of interests and characters has created a colorful mosaic of artistic stances. It is against this background that the author of this article presents three artists, who, due to their intellect and talent, are intriguing art personalities. They are not anonymous in the younger generation of Polish art, however they seem to be staying on its sidelines.

The author presents Michał Marek, an artist connected with Wrocław, who has exhibited a collection of incomplete, crisscrossed paintings – evidence of a crisis an artist faces on his way.

The article also presents Arkadiusz Andrejkow, who in the fall of 2012 showed in the Centre a painting exhibition titled “Family matters”, inspired by photographs found in an old wardrobe. Faced with images of his nearest and dearest, cultivating the memory of his relatives, Andrejkow provokes the viewer into a deeper reflection on the problem of transition and one’s own identity, often difficult in a historical context.

The third artist is Kamil Kuzko, who consciously rejects current trends and fashions. In his works one can see a whole range of solutions reminiscent of Orthodox icons and frescoes. Of special interest is his schematic presentation of male faces, many of them being the artist’s self-portraits, whose form is modeled on the art of Eastern Church.

Key words: Michał Marek, Arkadiusz Andrejkow, Kamil Kuzko, painting, dialogue, exhibition, young art



Kamil Kuzko, *Ukrześlowienie*, 2011–12, olej na płótnie, 200 × 150 cm, z archiwum CSW Solvay